

rozbić je w proch. Rankiem 24 kwietnia Polacy mijali położoną pod Krakowem wieś Raclawice. Kiedy czołowe oddziały starły się z nadchodzącą rosyjską armią, która zablokowała im dalszy marsz, Naczelnik rozmieścił wojsko na sąsiednim wzgórzu. Mając po lewej stronie generała Zajączka, po prawej generała Madalińskiego, Kościuszko na czele chłopskich oddziałów zajął pozycję pośrodku.

Rosyjski generał Aleksandr Tormasow z mniej więcej trzema tysiącami ludzi czekał na przybycie jeszcze około dwóch i pół tysiąca żołnierzy. Ale o trzeciej po południu stracił cierpliwość. Generał Denisow miał nacierać z południa, podczas gdy inny rosyjski oddział okrążył las na północy, aby zaatakować prawą flankę. Jednostka Tormasowa pomaszerowała prosto na główne pozycje Polaków, a wtedy artyleria Kościuszki otworzyła ogień.

Oddziały Tormasowa wspięły się na wzgórze i zajęły wyżej położone pozycje. Odepchnęły polską kawalerię i piechotę z obu stron. Rosjanie wtoczyli armaty na wzniesienie i zamierzali rozpocząć ostrzał polskiej armii, gdy Kościuszko pogalopował w stronę chłopskiej brygady, krzycząc: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!”²⁹.

Wymachując w powietrzu pikami i kosami, trzystu chłopów z wrzaskiem ruszyło na przeciwnika. Gnając przed nimi na koniu, Kościuszko machał do nich i wykrzykiwał ich imiona: „Szymku, Maćku, Bartku – a dalej!”.

Rosjanie oddali jedną albo dwie salwy, zabijając część atakujących, tymczasem wieśniak Wojciech Bartosz dobiegł do działa, które miało właśnie wystrzelić, zdjął kapelusz i zgasił nim tłący się lont. Kosynierzy uderzyli tak szybko, że zdumieni Rosjanie nie zdołali załadować dział ponownie; chłopci, wyrwawszy lonty, zaczęli siec kosami, toporami i pikami i wyrznęli carskich żołnierzy w dzikiej walce wręcz.

Niektórzy przerażeni Rosjanie próbowali się poddać i błagając o darowanie życia, wołali „Pardon!”. Ale chłopci nie rozumieli francuskiej prośby o łaskę i dalej zawzięcie się bili. Pierwsza grupa kosynierów zdobyła trzy dwunastofuntowe działa, druga – kolejnych osiem.³⁰ Nadjechała młoda polska kawaleria złożona z ochotników i odepchnęła Rosjan, zdobywając ich flagę.

Kościuszko pognał na lewą flankę, gdzie piechota ostrzeliwała rosyjską brygadę wspinającą się po wzgórzu. Naczelnik znów stanął na czele i rozkazał żołnierzom rozpocząć atak na bagnety. Po zaciętej walce

szeregi przeciwnika załamały się; wróg uciekł do lasu, a tam ścigali go kosynierzy, którzy nie okazywali łaski i nie brali jeńców. Generał Deni-sow zarządził odwrót. Wzgórza pokryły ciała zabitych i posiekanych na kawałki.

Zgodnie z wojskową tradycją epoki, polscy dowódcy włożyli mundury jednostki najskuteczniejszej tego dnia. Wzbudzając zachwyty chłopów, Kościuszko zdjął swój generalski mundur i wciągnął prostą chłopską sukmanę z owczej wełny. Chłopi potrząsali bronią w powietrzu i krzyczeli z radością, gdy ich nowy przywódca oficjalnie oświadczył, że piechota kosynierów stanowi odrębną gałąź polskich sił zbrojnych. Hasło „Żywią i bronią” stało się ich dewizą.

Kościuszko podniósł Madalińskiego i Zajączka do rangi generałów lejtnantów. Od feudalnego pana uzyskał także zgodę na przyznanie wolności Wojciechowi Bartoszowi. Bohaterski chłop awansował na chorążego regimentu grenadierów. Otrzymał także ziemię i tytuł szlachecki. Przyjął panięskie nazwisko swojej matki i był odtąd znany jako Bartosz Głowacki.

Chłopi walczyli pod Raławicami, jak gdyby nie mieli nic do stracenia – a wszystko do zyskania. W sumie około ośmiuset Rosjan zginęło od kuli lub zostało posiekanych na śmierć. Kościuszko oceniał, że stracił około stu żołnierzy, a stu odniosło rany, ale w rzeczywistości w bitwie pod Raławicami zginęło dwustu do dwustu pięćdziesięciu Polaków.³¹

Kościuszko poprowadził swoją armię z powrotem do Krakowa na paradę zwycięstwa, po czym rozłożył obóz pod miastem, na łąkach Bosutowa. Jego ulubionym miejscem stała się łąka pod trzema dużymi dębami, skąd mógł spoglądać na wieże krakowskich kościołów, kiedy wydawał rozkazy. Jeden z oficerów wyciągnął nóż i wyciął w dębowej korze duży krzyż, tak głęboko, że był jeszcze widoczny kilkadziesiąt lat później.³² To właśnie tam Kościuszko napisał *Raport narodowi polskiemu o zwycięstwie pod Raławicami*³³.

Skoro grupie amerykańskich farmerów udało się niegdyś wygnać brytyjską armię ze swojej ziemi, wydawało się, że i polscy chłopci mogą wyprzeć wojska carycy ze swojego kraju. Wiadomość o ich dokonaniach rozniosła się po całej Polsce. Naczelnik zamierzał rozesłać prośby do szlachciców, aby zawiesili pańszczyznę na czas trwania wojny o niepodległość, ale Komisja Porządkowa w Krakowie uważała, że posuwa się za daleko, za szybko. W obozie Kościuszki pojawiali się właściciele majątków, twierdząc, że ich chłopci przyłączyli się do powstania bez

pozwolenia, a niejeden chłop wołał „rozwiać się jak dym” niż wrócić do swojej wsi.³⁴

Obóz w Bosutowie tętnił życiem, w miarę jak przybywało chłopów i dezertów z armii królewskiej, aby przyłączyć się do powstania. Ponieważ Kościuszko nosił teraz sukmanę, ten strój stał się zaszczytnym uniformem; chłopów traktowano z szacunkiem, a oni sami pisali nawet patriotyczne pieśni, w których zachęcali innych do walki kosami i pikami.

Widok uzbrojonych chłopów przestraszył niektórych właścicieli ziemskich; również wielu księży miało ambiwalentny stosunek do powstania. Kiedy jakobini we Francji odebrali Kościołowi prawo opodatkowania chłopów, księża stracili większość swoich dochodów, a nowy rząd konfiskował ich ziemię i majątek. Dla Kościuszki prawo do wolności było równie ważne jak swoboda wyznania. Potrzebował duchowieństwa i szlachty, aby wykorzystać ich pieniądze, władzę i wpływy.

Pewien polski szlachcic, który odwiedził obóz, pisał o Kościuszcze:

Jest to człowiek prosty i jak najskromniejszy w rozmowach, manierach, ubraniu. Z największą stanowczością i zapałem dla podjętej sprawy łączy dużo zimnej krwi i rozsądku. [...] W szczegółach wykonawczych nie pozostawia on nic przypadkowi: wszystko jest obliczone i skombinowane. Może nie jest on umysłem transcendentalem, ani dość giętkim do polityki. Wystarcza mu naturalny zdrowy rozsądek, żeby słusznie oceniać rzeczy i robić najlepszy wybór od pierwszego rzutu oka.³⁵

Tydzień później Naczelnik wysłał swoich oficerów do Sandomierza, gdzie wciąż nie podejmowano żadnych działań. Starał się delikatnie zasugerować, że nawet jeśli Kościół nie wspiera powstańców tak bardzo, jakby mógł, Bóg jest po ich stronie. 17 kwietnia Kościuszko wysłał do sandomierzan list wzywający do przystąpienia do walki:

Rodacy! Nie jest czas pilnować teraz formalności i krokiem leniwym zbliżyć się do dzieła powstania narodowego. Do broni, Polacy, do broni! Bóg już żelazu polskiemu pobłogosławił i potężna Jego Opatrzność wskazała, jakim sposobem ta ziemia ma być od nieprzyjaciół uwolnioną.³⁶

Kościuszko czuł się coraz bardziej sfrustrowany. Nie był pewny, czy Polacy go słuchają. Nie wiedział o tym, że tego samego dnia w Warszawie także rozpoczęło się powstanie.

Generał Igelström, na wieść o zwycięstwie Kościuszki w bitwie pod Raławicami, polecił aresztować kilku patriotów i rozbroić ostatni polski garnizon w Warszawie, nad którym komendę sprawował generał Stanisław Mokronowski. Biskup Józef Kossakowski, współpracujący z Rosjanami, zaproponował, żeby armia carycy otoczyła kościoły w Wielką Sobotę i aresztowała niepokornych, kiedy będą wychodzili po mszy.

Gdy pijany rosyjski żołnierz nieopatrznie wygadał się o planowanych aresztowaniach, Polacy się zmobilizowali. Żołnierze carycy, którzy przyszli opróżnić warszawski Arsenał, zostali niespodziewanie ostrzelani przez polskie straże. Strażnicy rozdali broń cywilom i mieszczenie pomogło odeprzeć rosyjskie wojska spod Arsenалу.

Oddziały Mokronowskiego rozproszyły się i w mieście rozgorzały walki. Szewc Jan Kiliński zwołał mieszczan i poprowadził ludową milicję przeciwko Rosjanom. Polacy wdarli się do rosyjskiej ambasady, zdjęli ze ściany portret Katarzyny Wielkiej, rzucili go na ziemię, podeptali i podarli na strzępy. Dostali się także do tajnych archiwów w piwnicy ambasady zawierających informacje o wszystkich sekretnych działaniach agentach carycy w Polsce od czasów elekcji Stanisława Augusta, w tym także do kartoteki współpracowników Moskwy.

Po dwóch dniach zaciętych walk na ulicach większość rosyjskich żołnierzy zginęła, została wzięta do niewoli albo wypędzona z miasta. Nowi przywódcy Warszawy wydali proklamację obwieszczającą, że przystępują do kościuszkowskiej insurekcji. Powstania przeciwko Rosjanom wybuchły w miastach i miasteczkach całego kraju, bunt przekształcił się w rewolucję na wielką skalę.

Austriacki ambasador w Polsce Benedikt de Caché, który mieszkał na ulicy Miodowej, niedaleko Zamku Królewskiego, i znalazł się w samym centrum wydarzeń, donosił ministrowi spraw zagranicznych w Wiedniu o „bardzo groźnym powstaniu ludowym, jakie wybuchło tu przedwczoraj o świcie”. Cache pisał:

Regularnemu wojsku polskiemu, które nie liczyło więcej niż tysiąc żołnierzy, towarzyszyły wszędzie duże grupy ludzi uzbrojonych w szable, pistolety i strzelby oraz inną broń wydobytą z arsenału. Liczba tych ludzi urosła do blisko 40 tysięcy. Wśród nich można było spotkać również uzbrojonych Żydów.³⁷

Szwedzki ambasador także był zaskoczony widokiem Żydów przyłączających się do walki. Johan Christopher Toll wysłał na bieżąco depeşe o sytuacji w Warszawie do Karola, księcia Södermanlandu. 19 kwietnia pisał:

Wybuchła tutaj rewolucja, której porównania nie znajdzie się w książkach zajmujących się historią. Garnizon polski, liczący około 2 tysiące żołnierzy i pospólstwo miejskie wczesnym rankiem rozpoczęły walkę z garnizonom rosyjskim w sile 5 tysięcy żołnierzy, Arsenał, składy broni i amunicji zostały otwarte. Widziano nawet uzbrojonych Żydów biorących udział w walce.³⁸

Żydzi posłuchali wezwania do broni rzuconego przez Kościuszkę. Również ich sytuacja pogorszyła się pod rządami carycy. Społeczność żydowska zainspirowana poglądami Kościuszki poparła jego powstanie, początkowo w postaci pieniędzy i dostaw, ale wkrótce także żołnierzy. W Warszawie Żydzi zebrali na potrzeby armii 80 450 złotych i walczyli w szeregach mieszczańskiej milicji. Pewien lekarz namówił czterdziestu Żydów, żeby włożyli wojskowe mundury, wkrótce w ich ślady poszli inni.³⁹

W Niedzielę Wielkanocną, 20 kwietnia, król Stanisław August uczestniczył we mszy w katedrze warszawskiej, gdzie był świadkiem tego, jak najwyżsi oficerowie jego armii i kadeci Szkoły Rycerskiej, którą założył, ślubują wierność jego byłemu kadetowi, Tadeuszowi Kościuszce, który właśnie stał się przywódcą narodu i głównym wodzem powstania.

Trzy dni później w Wilnie, stolicy Litwy, powstańcy, mieszcianie i chłopcy wyparli z miasta rosyjskie wojska i wydali proklamację o przyłączeniu się do insurekcji. W tym czasie doktor Salomon Polonus nakłonił wileński kahał do zebrania dwudziestu pięciu tysięcy złotych na pomoc finansową dla powstania. Doktor Polonus powiedział, że zwycięstwo będzie możliwe dzięki „łasce Boga”, i w „Apelu do narodu Izraelitów” zwracał się do Żydów, aby poparli rewolucję. Doktor był tak przekonujący, że wileńscy Żydzi, w tym nawet kobiety i dzieci, walczyli dzielnie z carskimi żołnierzami.⁴⁰

W ten sposób została odtworzona historyczna oś łącząca Kraków, Warszawę i Wilno. Inne miasta wkrótce przyłączyły się do powstania.

Kościuszko pozostawił na straży Krakowa około dwóch tysięcy żołnierzy i chłopów i skierował swoją armię wzdłuż lewego brzegu Wisły

w stronę Warszawy. Na prawym brzegu znajdowały się terytoria polskie zajęte przez Austrię w wyniku rozbiorów. Kościuszko musiał dbać o to, by nie wzbudzić gniewu wszystkich trzech mocarstw sąsiadujących z Polską, wysłał więc list do Franciszka II, cesarza Austrii, w którym wyjaśniał, że nie walczy przeciwko Austrii. A ponieważ Austria znajdowała się w stanie wojny z Francją, Kościuszko musiał także zapewnić cesarza, że polska rewolucja nie ma nic wspólnego z jakobinizmem.

Kościuszko dopiero 25 kwietnia, gdy założył obóz w miejscu zwanym Igołomia, dowiedział się o wyzwoleniu stolicy. Kołłątaj spytał wtedy: „Czy król żyje?”. Rozczarowany wiadomością posłańca, że królowi nic się nie stało, duchowny oświadczył Naczelnikowi: „Jeśli tak, to po nas i po naszej rewolucji; wojsko bić się będzie miesiące kilka, a Polska upadnie i król podpisze jej zgubę”⁴¹.

Ale Kościuszce zależało bardziej na obaleniu istniejącego rządu i wygnaniu Rosjan niż na śmierci monarchy. Był zachwycony, że mieszczanie odegrali tak ważną rolę w warszawskim buncie, i zmienił politykę wojskowych awansów. Ranga w jego armii miała odtąd zależeć nie od koneksji, ale prawdziwych zasług.

„[...] odtąd w awansie oficerów bardziej zdatność niż dawność uważać będę – pisał Kościuszko do przebywającego w Warszawie generała Mokronowskiego. – [...] Każdy gemein może zostać oficerem, gdy sobie na to zasłuży”. Wódz narodu powiedział Mokronowskiemu, że powinien natychmiast „kilku przynajmniej żołnierzy, którzy się celniej popisywali z odwagą i roztropnością [...] na oficerów fortragować”⁴².

Szewc Jan Kiliński w uznaniu roli, jaką odegrał w powstaniu, został awansowany na pułkownika.

Niestety Rosjanie przechwycili listy Kościuszki wysłane do Wilna, a więc nie wiedział, co się dzieje na Litwie.

Austria wstrzymała się od działań zbrojnych przeciwko polskim buntownikom, ale król Prus Fryderyk Wilhelm wysłał do Polski swoją armię, aby wesprzeć Rosjan. Polacy musieli podjąć walkę na dwa fronty i naczelny wódz w obliczu braku broni, amunicji i regularnych żołnierzy coraz krytyczniej oceniał sytuację.

30 kwietnia Kościuszko oświadczył w liście do Kościoła katolickiego:

Wszelkie bogactwa w kościołach tak świeckiego jako i zakonnego duchowieństwa (*mendicantes* nawet nie wyjmując) będące, na terazniejszą

Rzplitej potrzebę, pod rejestrem i szacunkiem oddane były do rąk tejże [krakowskiej] komisji [porządkowej]. [...] Zaręczam najuroczyściej, iż takowy szacunek bogactw kościelnych [...] powrócony będzie tym miejscem, z których przyrzczone ofiary wzięte będą, a to ze skarbu Rzplitej, gdy ta od nieprzyjaciela oswobodzoną zostanie.⁴³

Książe Eustachy Sanguszko, który miał ze swoimi żołnierzami strzegącymi kolumny wozów zbierać fundusze, pisał we wspomnieniach, że kufry „pełne były znacznych darowizn od krakowskich obywateli, bogatych mieszkańców Galicji, a także sreber z kościołów”⁴⁴.

Armia Kościuszki maszerowała w górę Wisły i rozbiła obóz na wzgórzu leżącym na południe od Połańca, między Wisłą a jednym z jej dopływów, rzeką Czarną. Kościuszko szkolił w obozie swoją chłopską armię i regularne oddziały, tak aby mogły w następnej bitwie skutecznie ze sobą współdziałać. Stopniowo szlachta zaczynała uświadamiać sobie, że nie zdoła dłużej zatrzymać chłopów w gospodarstwach, odkąd ujrzeni oni światło wolności.

Los chłopów pańszczyźnianych w Połańcu przypominał los niewolników podczas amerykańskiej rewolucji, kiedy to w różnych stanach obowiązywały różne prawa i właściciele czarnych służących mieli różne opinie na temat tego, kto może być żołnierzem. Pod Saratogą Israel Ashley usiłował odzyskać swojego niewolnika Gilliama, który zaciągnął się do wojska bez zgody pana. Mentor Kościuszki, generał Gates, udaremnił wysiłki Ashleya i pozwolił Gilliamowi oraz innym niewolnikom pozostać w armii. W sytuacji, gdy polska szlachta coraz głośniej skarżyła się, że chłopci wstąpili do armii bez zgody swoich panów, przyszła pora na to, żeby Kościuszko zajął stanowisko w tej sprawie.

Wraz ze swoimi doradcami, Kołłątajem i Ignacym Potockim, Naczelnik napisał najbardziej radykalną proklamację tej wojny.

7 maja 1794 roku na polu pod Połańcem Kościuszko ogłosił Uniwersał połaniecki, w którym przyznawał prawa obywatelskie polskim chłopom i ograniczał ich obowiązki pańszczyźniane. W preambule krytykował szlachtę, dostrzegając, że w jej poczynaniach „występny duch miłości własnej i osobistych widoków mieszał upór, zwłokę i skłonność wiązania się z obcymi, a zatem podłego onym ulegania”.

Naczelnik sformułował czternaście punktów swojego programu. W pierwszym przyznawał chłopom pańszczyźnianym te same prawa, jakie przysługiwały wszystkim innym obywatelom, ogłaszając ludowi,

iz „podług prawa zostaje pod opieką Rządu Krajowego”. Drugi głosił, że „osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił”⁴⁵.

Podobnie jak to uczynił z własnymi chłopami, Kościuszko zmniejszał liczbę dni pańszczyzny o połowę, a w niektórych przypadkach o dwie trzecie. W pozostałych punktach swojej deklaracji ograniczał biurokratyczne obciążenia, które sprawiały, że chłopci nie mogli gromadzić własnego majątku, kapitału i dążyć do szczęścia. Otwierał przed chłopami pracującymi w majątku swojego pana szansę na kupno własnej ziemi. Naczelnik śmiało rozkazywał duchowieństwu, aby odczytano jego proklamację: „Ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery”, oraz nakazywał władzom municypalnym, by podawały ją do wiadomości mieszkańcom miast.

Uniwersał połaniecki był podzwonnym dla feudalizmu, a więc czymś, czego Rosja, Prusy i Austria pragnęły za wszelką cenę uniknąć. Tego samego dnia w obozie w Połańcu Kościuszko wystosował odezwę do kapłanów wszelkich religii w Polsce, zwłaszcza duchowieństwa prawosławnego ze wschodnich terenów kraju: „Łączcie przeto serca Wasze z Polakami, którzy swojej i Waszej wolności bronią szukają”⁴⁶.

Polscy rewolucjoniści podchwycili to sformułowanie, przekształcając je w hasło „Za wolność waszą i naszą”, nieoficjalne motto Polaków. Ale duchowieństwo prawosławne także nie chciało wyzwolenia sił drzemiących w chłopach pańszczyźnianych w Rosji i na Ukrainie.

Naczelnik potrzebował silnego przywódcy powstania na Litwie więc 12 kwietnia podniósł księcia Franciszka Sapiechę do rangi generała lejtnanta. Aby mieć pewność, że Sapieha rozumie, iż rewolucja nie kieruje się zwykłymi procedurami, pisał:

To tylko pamiętaj, że wojna nasza ma swój szczególny charakter, który dobrze pojąć należy, jej pomyślność zasada się najwięcej na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziem naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają.

Kościuszko wyjaśniał, że ponieważ ich przeciwnicy mają potężne armie, Polacy muszą odrzucić konwencjonalne metody prowadzenia

wojny; oznacza to, że szlachta i duchowieństwo powinny zacząć zachęcać chłopów do wspierania armii w wojnie partyzanckiej przeciwko obcym najeźdźcom. Pisał:

Ktoby uwierzył, że z dwiema kompaniami infanterii i trzechset tylko ludźmi z kosami w wigilię do obozu zebranymi, złamaliśmy pod Raławicami piechotę moskiewską. [...] I dlatego lud do sprawy publicznej przywiązać należy. Tymi środkami, które przez nich pojęte być mogą, najłatwiej się celowi dogodzi. Ulżenie pańszczyzny jest rzeczą konieczną.⁴⁷

Ale Naczelnik przeceniał zaangażowanie szlachty i Kościoła po stronie jego sprawy. Gospodarka polska opierała się na pracy niewolniczej i zniesienie pańszczyzny oznaczałoby dla szlachty katastrofę. Aristokraci wydatnie wspierali finansowo powstanie, duchowni przekazali większość kościelnego złota i srebra, ale Uniwersał połaniecki oznaczał, że musieliby także poświęcić przyszłe dochody. „Sami plebani, posiadający ziemię i poddanych, bywali zainteresowani w utrzymaniu dawnych stosunków pańszczyźnianych i niechętni w związku z tym reformom Kościuszki”⁴⁸.

Proklamacja Kościuszki była aktem emancypacji porównywalnym do ogłoszenia jednocześnie amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, Bill of Rights oraz nieistniejącej jeszcze w tym czasie Proklamacji Emancypacji. Publicznie polscy księża i arystokraci wspierali insurekcję, ale prywatnie burzyli się, uważając, że Naczelnik posunął się za daleko, przyznając wolność chłopom jednym pociągnięciem pióra.

Takiej obietnicy nie można było dotrzymać.

Polscy właściciele ziemscy byli jeszcze bardziej zaniepokojeni publikacją piętnastostronicowej anonimowej broszury *Głos za włościanami*, która wychwalała Uniwersał połaniecki Kościuszki za to, że „rozkuł ich z tych odwiecznych kajdan, które się im po naddziadach zostały”. Chłopi, dodawał autor publikacji, nie uwierzą jednak w uniwersały, „dopóki nie postawimy ich w stanie, iż panów nie będą się obawiać i będą mieć w swym ręku moc na odparcie ich gwałtu”. Postulował, aby chłopci otrzymali prawo zasiadania przy jednym stole ze szlachtą i duchowieństwem, wchodzącymi w skład nowych komisji i trybunałów powoływanych przez nowe władze.⁴⁹

Podczas gdy chłopci na wsi domagali się więcej swobód, mieszcza- nie także poczuli swoją siłę. Grupa żądnych zemsty Polaków założyła w Warszawie klub jakobinów i powołała powstańczy trybunał. Jan Kiliński odnalazł w piwnicy ambasady rosyjskiej dokumenty, które dowodziły, że Rosjanie płacili biskupowi Kossakowskiemu za jego współpracę. W niecały miesiąc po tym, jak biskup namawiał Rosjan, żeby otoczyli polskie kościoły i aresztowali polskich patriotów, sam stanął przed sądem i został powieszony na szubienicy przed kościołem Bernardynów, niedaleko Zamku Królewskiego. Jako zdrajców skazano także trzech posłów na sejm grodzieński, Piotra Ożarowskiego, Józefa Ankwicza i Józefa Zabiellę, za to, że zgodzili się na drugi rozbiór Polski, utratę na rzecz Rosji znacznego terytorium kraju. Oni także zostali powieszani na oczach zgromadzonych tłumów.⁵⁰

Kościuszko wówczas nic jeszcze nie wiedział o krwawych wydarzeniach w Warszawie. Nadal przebywał w Połańcu, gdzie 10 maja ostatecznie powołał skład Najwyższej Rady Narodowej, czego wymagał od niego akt insurekcji. Na czele rewolucyjnego rządu stanęli Kołłątaj, mianowany ministrem skarbu, oraz Potocki, jako minister spraw zagranicznych. Pozostali członkowie rady objęli kierownictwo wydziałów (ministerstw): porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, żywności, potrzeb wojskowych, instrukcji narodowej.

Rada postanowiła bić własną monetę. Ze złotych miał zniknąć wizerunek króla Stanisława Augusta, zastąpiony przez słowa: „Wolność Całość Niepodległość – Rzeczpospolita 1794”.

Obawiając się, że może zostać skazany na powieszenie albo co gorsza ścięty na gilotynie, jak król Ludwik XVI, Stanisław August wezwał z Brukseli do Warszawy swojego bratanka i byłego generała, księcia Józefa.⁵¹ Napisał także do Kościuszki list, w którym wyrażał gotowość do abdykacji. Wybitny kadet akademii założonej przez Stanisława Augusta odpisał z szacunkiem, zauważając, że król utracił zaufanie społeczeństwa, przystępując do konfederacji targowickiej, ale jednocześnie zaznaczał: „Oświadczam, iż pomyślności W.K. Mci od pomyślności Ojczyzny w mem sercu i umyśle nie oddzielam”⁵².

Naczelnik darował królowi życie.

Kołłątaj i Potocki, obdarzeni nową władzą, opuścili obóz Kościuszki w Połańcu i 24 maja przybyli do Warszawy. Kołłątaj, bohater Warszawy, odkąd pomógł zorganizować „czarną procesję” mieszczan, został powitany przez tłumy jak powracający zwycięzca.

Koźłataj i Potocki zaczęli organizować prace Najwyższej Rady Narodowej kierującej rewolucją, ale mieszczenie domagali się, aby włączono do niej również ich przedstawicieli. Król Stanisław August na początku insurekcji nazwał powstańców przestępcami, lecz gdy zorientował się, że szale przechyliły się na jej korzyść, sam pragnął odegrać jakąś rolę w nowym rządzie. Kościuszko odparł, że najpierw musi zająć się ściganiem wroga, a dopiero potem tymczasowa rada zajmie się formowaniem rządu.

„Nie mylcie się na tym – pisał Kościuszko do króla⁵³ – składają go obywatele cnotliwi, zatem przyjaciele ludu, kiedy ich nominowałem, chciałem nie pamiętać o tym, czy są włościanie, czy mieszczenie, czy szlachta”⁵⁴.

Gdy wódz naczelny kontynuował marsz w kierunku Warszawy, bratanek królewski, książę Józef, przybył do obozu we wsi Jędrzejów. W nietypowo dla siebie obcesowy sposób Kościuszko burknął do niego: „Czego sobie książę życzysz?”.

Książę Józef odparł: „Służyć prostym żołnierzom!”⁵⁵.

Kościuszko nadal zgnębiony wspomnieniem wojny obronnej, którą prowadził książę Józef w 1792 roku, zaproponował mu dowództwo armii na Litwie. Książę jednak odmówił, twierdząc, że nie zna tamtejszego terytorium. Został więc posłany do Warszawy do oddziałów milicji.

Egzekucje w stolicy mogłyby pozornie sprawiać wrażenie, jakby polska rewolucja zwróciła się w stronę jakobińskich rządów tłumów, podczas gdy wódz naczelny gorliwie ogłaszał kolejne apele i proklamacje. Ale kiedy nawet jego droga przyjaciółka Izabela Czartoryska napisała do niego krytyczny list, Kościuszko zrozumiał, że musi zareagować.

Jak o mnie źle sądzisz Księżno, jak nie wiesz dotąd serca mego, jak krzywdzisz i moje uczucie, i sposób myślenia. Mogą mię czernić, osoby i nasze powstanie, ale Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucją. Chcę zniszczyć nieprzyjaciela, czynię niektóre dyspozycje tymczasowe, a zostawuję prawo stanowienia narodowi.⁵⁶

Aby mieć pewność, że jego żołnierze wiedzą, o co walczą, Kościuszko starał się, żeby wydawane przez niego na każdy dzień hasła dla patroli odzwierciedlały demokratyczny charakter sprawy. I tak 1 czerwca hasło brzmiało „Republikant”, a odzew „Żołnierz”. Następnego dnia

hasło: „Wolny”, odzew: „Prawodawca”. 3 czerwca hasło: „Poddany”, odzew: „Niewolnik”.⁵⁷

W tym czasie generał Denisow przegrupował swoje oddziały i wzmocniony posiłkami z Rosji stanął na czele dziewięcioletniej armii. Rosjanie palili wszystkie wioski, dwory, chłopskie chaty i stodoły z zapasami żywności, aby ograniczyć możliwości zaopatrzeniowe Polaków. Brakowało wody pitnej, a nieliczne dostępne źródła były zanieczyszczane przez konie kawaleryjskie. Około sześciu tysięcy chłopów przyłączyło się do Kościuszki, nie licząc kawalerii i regularnej armii, w sile dziewięciu tysięcy ludzi; Kościuszko przekonany, że zdoła odeprzeć atak, był wyraźnie zaskoczony, gdy okazało się, że do wojsk Denisowa dołączył generał François Favrat na czele siedemnastu i pół tysiąca Prusaków, gotowych rozbić polską armię, nim zdoła ona dotrzeć do Warszawy.⁵⁸ Nieprzyjaciel zwiódł Polaków, ukrywając swoje namioty i śpiąc pod gołym niebem, aby szpiegzy niczego nie zauważyli. Kościuszko, zapewniany, że Prusy zachowają na razie neutralność, absolutnie nie przyjmował do wiadomości, że Prusacy zamierzają go zaatakować.

Rankiem 6 czerwca generał Wodzicki wjechał konno na szczyt wzgórza niedaleko wioski Szczekociny i wyciągnął teleskop. Spojrzawszy w dal, zawołał: „To niepodobna, aby Denisow miał takie siły; chyba mnie oczy mylą, ale ja przecież poznaję Prusaków”⁵⁹.

Mimo to nawet wtedy Kościuszko był przekonany, że to jedynie kilku pruskich żołnierzy rozsianych wśród rosyjskich szeregów. Mylił się. Polscy oficerowie usiłowali odwieść swojego dowódcę od zamiaru stawiania czoła połączonej armii dwudziestu sześciu i pół tysiąca pruskich i rosyjskich żołnierzy, ale Kościuszko czuł, że nie ma innego wyboru, i odmówił wycofania się.

Kule armatnie różnej wielkości zaczęły zasypywać Polaków z trzech stron.

Generał Wodzicki krzychał do swoich oddziałów: „Dzieci, krok w tył bez rozkazu, a wyrzeknę się was, pamiętajcie!”⁶⁰.

W tym momencie kula armatnia urwała mu głowę i eksplodowała, zabijając jego adiutanta. Kosynierzy ruszyli naprzód, ale zostali zmasakrowani, kiedy biegli na pruskie armaty strzelające kartaczami, które posiekały ich na kawałki. Bohater Bartosz Głowacki odniósł śmiertelne rany; Kościuszko dwukrotnie musiał zmieniać konia. Sierżant Franciszek Derysarz stracił obie nogi; wykrwawiając się na śmierć, krzychał: „Bracia, brońcie Ojczyzny! Śmiało brońcie, zwyciężycie!”⁶¹.